



Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. razm z „Niewiastą”. Do Ameryki 7 kor. 40 gr. — Redakcja w Bielsku, Śląsk, ul. Blichowa 40.

Nowy piasek w oczy ludu.

Pod wpływem naszych uwag o potrzebie karności i jedności w pracy parlamentarnej, jeżeli się chce z korzyścią dla ludu pracować, zaczęli posłowie ludowi w Sejmie więcej myśleć i więcej mówić o potrzebie jedności i złączeniu się w jedno „koło ludowe.”

Mówi przysłowie, że gdy ludzie zaczną o czemś gadać, to i „wygadają” — lecz nie zawsze sprawdza się to w rzeczywistości. Właściwe bowiem znaczenie tego przysłowia jest to, że gdy ludzie zaczną o czemś gadać, to z wolna zaczynają w to i wierzyć, a w ten sposób często nawet rzecz nieistniejąca nabiera pozorów prawdy. Tak gdy we wsi zaczną mówić, że ta a ta jest czarownica, to nareszcie wszyscy w to wierzą. Dodać też trzeba, że łatwiej ludzie wygadają coś złego, niż dobrego, boć to już wszelkie ciało nachylone ku złemu...

Są też ludzie, którzy z każdego ludzkiego gadania spieszą się zysk wyciągnąć dla siebie, czasem, aby się, jak to mówią, w cudze pióra ustroić, czasem aby swoje pokryć winy, czasem wreszcie, aby większe w tem ludzkim gadaniu wywołać zamieszanie.

Z tych pono wszystkich powodów razem, skleił Stapiński w Sejmie na prędcę, ale po niewczasie, na nowo „Unię ludową.”

Tak nazwano z łacińska niby zjednoczenie posłów ludowych włościan, które podpisali: Stapiński, Bojko, Krempa, Włodek, Kramarczyk, Szwed i Potoczek, razem siedmiu.

Robota była dokonana „nagle” a to już wartość jej czyni wątpliwą, wedle znanego przysłowia: co nagle, to po d. . . Nagłą zaś była bo się zrobiło *dostownie*: w „ostatni” dzień sejmowania, dlatego też powiedzieliśmy, że choć było zrobione na prędcę, było: „poniewczasie.” Jakż bowiem cel może mieć „sejmowa Unia ludowa” skoro Sejmu nie ma? Dlaczego ją podpisano i w świat puszczono razem z wiadomością, że się Sejm rozchodzi?

Każdy rozumny, i znawca tak politycznych zajawnień, jak i — płytko pomyślanych sprytów i susów głównego twórcy „Unii ludowej“, musi nabrać przekonania, że miał on na myśli jeno to, aby sypnąć całemu ludowi nowym piaskiem w oczy, puścić rakietę pustą w obec reszty społeczności, i — (a o to chodziło mu najwięcej) aby na razie mieć obronę przeciw zarzutowi rozbijania ludu!

Wszystko to rzeczywiście uda się chwilowo Stapińskiemu, w obec tego, że nasze dziennikarstwo w sprawie ludowej jest grubym nieukiem, a pewni, niemal może wszyscy ludzie w Sejmie cieszą się wszystkim, co choćby pozornie osłabia nasze stronnictwo. — „Przewodnik zaś katolicko-ludowego klubu, z swymi dwoma (uczciwymi zresztą kolegami) nie po raz pierwszy tę Unią podpisując dał dowód, że umie być „twardym i upartym, nawet nieprzepartym“, tam gdzie nie potrzeba, ale na parlamentaryzmie się nie zna i w polityce niema potrzebnej szybkości orientowania się w położeniu, ani nie umie przewidzieć skutków swego działania.

Z tych powodów, jak powiedzieliśmy, Stapiński niby odniósł tak zwany „sukces“, czyli po polsku: „udał mu się kawał“ — ale jak wszystka jego robota, jest i tow rzeczywistości tylko ćmieniem ludowi, a podstępna podrywka Kramarczyka, który za sobą pociągnął Szweda i Potoczka, prawie ślepo wierzących w rozum polityczny swego „prezesa.“ O posłach ludowcach już nie mówię, bo ci od dawna dają się za nos wodzić Stapińskiemu. —

Nazwaliśmy „Unię ludową“ podrywką Kramarczyka, bo: 1) Kramarczyk zawarłszy z Stapińskim „Unią“ — rozbił swój własny klub „katolicko-ludowy“ a to przez to, że ani ks. Wilczkiewicz, ani p. Żardecki nie przyłączyli się do „Unii“ — z powodów, które zaraz podamy. W ten sposób więc stało się, że klub katolicko-ludowy rozdzielił się na dwie części: jedni do Unii ludowej się przyłączyli, a drudzy zostali po za nią. Jest to oczywistym dowodem, że poseł Kramarczyk w politycznych sprawach nie umie się połapać, skoro swoje rozbił, aby stworzyć „Unię ludową.“

A co warta jest ta „Unia ludowa?“ Kto rozumie znaczenie słowa: „Unia“, ten łatwo to osądzi. „Unia“ znaczy „jedność w rzeczach *zasadniczych*“, w rzeczach pierwszorzędnych, obok różnic w rzeczach dodatkowych, lub mniej ważnych. Tak n. p. „Unią“ zawarli katolicy łacińskiego obrządku z katolikami ruskiego obrządku, bo tak jedni jak drudzy mają tę samą wiarę, te same Sakramenta, a różnią się tylko obrządkiem, czyli językiem i ceremoniami używanymi w liturgii, czyli w spełnianiu obrządków religijnych.

Miedzy „katolikami“ zaś — a „luteranami“ nie może być zawartą unia, bo jedni i drudzy różnią się między sobą nie w obrządkach i języku, lecz różnią się w zasadach wiary, w tak zwanych dogmatach, czyli głównych artykułach i prawdach religijnych.

Podobnie mają szlachcice w Sejmie tak zwaną: „Unię konserwatywną“, to jest tak ci ze wschodniej jak i ci z zachodniej Galicyi zawarli między sobą „Unię“ — bo jedni i drudzy mają w sprawach religijnych, narodowych, politycznych i społecznych te *same*, *główne* zasady

a różnią się między sobą tylko w mniej ważnych, dodatkowych lub szczegółowych sprawach.

Nigdy jednakże nie zawarliby ci panowie „unii“ ani ze stronnictwem demokratycznym, ani z ludowcami, bo przecie nie godzą się z nimi w najważniejszych, zasadniczych sprawach.

Dlatego też zawarcie *takiej* unii ludowej, bez określania najważniejszych i zasadniczych punktów, nie można uważać za czyn polityczny, ale jak powiedzieliśmy, za podrywkę „trzech włościan“ — a ze strony Stapińskiego za chęć rzucenia ludowi piaskiem w oczy na zarzut, który go słusznie spotyka, że rozerwał jedność ludową i podkopał sprawę ludową. Nie można też tej rzekomej „unii ludowej“ porównywać z onem zjednoczeniem i zgodą, która po wyborach w r. 1900 zawartą została pomiędzy stronnictwem chrześcijańsko-ludowym, a stronnictwem ludowym. Albowiem wówczas podstawą zgody były „cztery“ zasadnicze punkta wspólnego programu w sprawach narodowych, politycznych, społecznych i religijnych. I wtedy dopiero zawarliśmy sojusz, gdy stronnictwo ludowe w sprawach religijnych zgodziło się na uznanie chrześcijańskiej zasady i zobowiązało zgodnie z nami: „dążyć do tego, aby duch chrześcijański przeniknął ustawodawstwo, wszelkie polityczne i społeczne stosunki.“

Tego punktu ugody nie dotrzymani jednak ludowcy, bo gdy w parlamencie przyszło do interpelacji wszechniemców w duchu antychrześcijańskim, oni z temi interpelacyami się godzili — a Kubika, który otwarcie wystąpił przeciw chrześcijańskiej zasadzie, do grona swego przyjął.

Kramarczyk zaś z dwoma swymi towarzyszami wcale „o zasady“ z ludowcami się nie układali, a tylko dali się złapać na p lewy, tj. na rzeczy podrzędne, jak np. na obietnicę „wspólnego podpisywania wniosków, interpelacji itp.“, co się zresztą i bez unii robiło. —

Wszak tak w czasie tej sesji sejmowej, jak i podczas wszystkich poprzednich tak bywało, że wnioski lub interpelacje przez któregośkolwiek posła ludowego postawione, podpisywali wszyscy posłowie — i na to nie było potrzeba żadnej unii, bo do tego zmuszała ich sama konieczność w skutek przepisu regulaminu sejmowego żądającego 15 podpisów na każdym wniosku i interpelacji

Jak zresztą niejasna i nieokreślona jest ta „Unia ludowa“ to widać zaraz z samego brzmienia tej umowy. Powiedziano w niej bowiem, że „każde stronnictwo zachowa swą indywidualność, to znaczy odrębność i osobiste zapatrywania przewodców: Stapińskiego i Kramarczyka.“ W tych słowach stwierdzono, że „Unia jest tylko pozorem, spółką do drobnych rzeczy. Łatwo to okazać na przykładach z dopiero co ubiegłej sesji, które w następnym numerze przytoczymy.

Obecnie skończymy tem, czemeśmy zaczęli: Unia ludowa, tak jak ją nam ogłoszone oświadczenie 7 posłów przedstawia, jest dla sprawy zjednoczenia ludu bez pożytku, jest ono manewrem na chwilowy użytek Stapińskiego. —

„Puklerz, rozpościerający się nad żydami.“

W Krakowie odbył się niedawno „zjazd stronnictwa socjalno-demokratycznego“, który przez kilka dni obradował. Na zjeździe tym okazało się, że między socjalistami istnieją dwa działy: jeden który chce stać pod narodowym sztandarem i do programu swego przyjmuje pracę nad odbudowaniem Polski, drugi zaś zupełnie nic nie chce wiedzieć o „narodowościach i polskości“, lecz przyjmuje tak zwaną „międzynarodowość“ za zasadę swojego działania.

Ciekawszy jeszcze spór powstał na krakowskim kongresie socjalistów z powodu żydów.

Tak żydzi do partii należą, jak i niektórzy inni członkowie partii żądali, ażeby się podzielić i utworzyć osobną partję socjaldemokratyczną żydowską — a osobną partję z Polaków złożoną.

Przyszło z tego powodu do ostrych starć pomiędzy zwolennikami jednego i drugiego zdania.

Przedewszystkiem sprzeciwiał się rozdziałowi zarząd partji i jej widomy naczelnik Daszyński.

W długiej, bardzo gorącej przemowie, zaklinał i błagał Daszyński żydów, ażeby się nie odłączali, lecz jak dotychczas trwali w jedności partji.

W tej to mowie przyznał się Daszyński, że dotychczas był on „puklerzem, rozpościerającym się nad żydami.“

Dla was, żydzi, wołał Daszyński, przez tyle lat cierpiałem i znośłem ciężkie zarzuty i przykrości — byłem „puklerzem, rozpościerającym się nad wami“ — i teraz za to wszystko wy chcecie się odłączyć!

Takimi to prośbami udało się Daszyńskiemu zażegnać rozdział, i zatrzymać żydków przy sobie. Oczywiście korzyść z tego ma wyłącznie tylko Daszyński i zarząd partji. Zarząd bowiem ma przez zatrzymanie żydów z jednej strony zapewnione większe dochody, z drugiej współpracownictwo żydków w agitacji i w działaniach partji. Sprawa sama, to jest praca nad losem ludu pracującego, z pewnością nic na tem nie zyska.

Jest jednak jeszcze jedna i bardzo ważna korzyść z tego obrotu sprawy, a mianowicie, wszyscy robotnicy, dla których chrześcijaństwo i narodowość są drogie, a którzy żydowstwo uznają za szkodliwe dla ludności chrześcijańskiej — mają w tem oświadczeniu Daszyńskiego niezbity dowód, że socjalna-demokracja jest partją żydowską, a tem samem my od tej partji dla ludu polskiego i chrześcijańskiego niczego spodziewać się nie możemy. —

Niech sobie Daszyński pozostanie, kiedy tak chce „puklerzem żydowstwa“ — lud chrześcijański pod ten puklerz nie pójdzie.

Owszem, poznawszy kim socjal-demokraci są w gruncie rzeczy, poznawszy jak oni najbardziej szerszą w Galicji plagę żydowską,

powinienby lud chrześcijański po miastach strząsnąć z siebie zmorę „czerwoną,” a z nimi żydów.

Lecz mało powiedzieć, że partya socyalno-demokratyczna jest żydowską; jest ona nietylko żydowską lecz wręcz pogańską, i ztem się nie tai.

W tym roku odbył się w Bremie w miesiącu wrześniu kongres niemieckiej partyi socjalnodemokratycznej, na którym socyalista dr. Michels mówił tak:

„Skarżą się towarzyszki na towarzyszów, że im przeszkody czynią. Ale dla czego? Otóż dla tego, że kobiety są pogrążone w religijnych przesądach. Główny nacisk należy położyć na to, ażeby żywioł kościelny zastąpić socyalistycznym.

Zasada: religia jest rzeczą prywatną, nie jest już stosowną do naszego programu, dlatego, że się ją pojmuje tak, jakoby znaczyła: religia jest rzeczą obojętną, kto chce być pobożnym, niech pozostanie pobożnym.

Mężczyźni są wolnomyślnymi, ale zapatrywania kobiet przechodzą na dzieci. Dalej mówił on, że poważnego, prawdziwego towarzysza poznaje się po tem, jeżeli żona jego nie jest religijną, dzieci nie ochrzczone, ani nie bierzmowane.

Socyalistka zaś, Klara Zetkin, wypowiedziała otwarcie żądanie następujące: „Podstawowem żądaniem jest zupełne zeświecczenie szkoły. Precz z religią ze szkoły. (Brawo w zebraniu!) Religia nie ma we szkole niczego do czynienia!”

Becker z Dortmundu zaś mówił: „Nasza walka przeciw duchowieństwu czarnemu i fioletowemu jest ciężką, mianowicie walka przeciw Kościołowi katolickiemu z licznymi jego organizacyami. Nie możemy mu niczego podobnego przeciwstawić.”

To są słowa własne i wyraźne samych socyaldemokratów, a to nie byle jakich, lecz przewodców. Nie mogą więc ich zaprzeczyć, a gdyby nawet chcieli, to postępowanie ich przekonuje każdego, że są oni wrogami chrześcijaństwa. Dlatego chrześcijański polski lud, ani włościański ani robotniczy, nie może nic mieć spólnego z partyą socjalnodemokratyczną.

Dom polski w Bielsku.

Złośliwe, raczej pełne jadu napaści fałszywych patryotów i socyaldemokratów na „Dom polski” w Bielsku, nie zdołały czystej, ze szczerych, narodowych pobudek zrodzonej sprawie zaszkodzić.

Nawet i zdumienie wywołać mogące sprawozdanie referenta Wydziału krajowego, nie wywarło oczekiwanego przez przeciwników naszych wpływu. Owszem wszyscy ludzie dobrej woli, porównawszy dokumenty i akta sprawy z tem sprawozdaniem, musieli nabrać przekonania, że urzędnik Wydziału albo sprawy nie badał, albo uległ postronnym wpływom.

Dosyć na tem, że możemy dziś z zadowoleniem wszystkim naszym Czytelnikom, a zwłaszcza polskim robotnikom w Bielsku-Białej tę wesołą podać wiadomość, że byt „Domu polskiego” w Bielsku jest za-

bezpieczony. Udało się bowiem zebrać i „utworzyć komitet opiekuńczy Domu polskiego w Bielsku,” złożony z zacnych i poważnych mężów, którzy przyrzekli bądź z własnych, bądź z zebranych w inny sposób funduszków, co roku dopomagać robotnikom do spłacenia reszty ceny kupna, jako też do pokrywania innych ciężarów.

Zajął się tą sprawą energicznie poseł Skołyszewski, a przy dobrej woli innych posłów doprowadzono do tego, że możemy spokojnie oddać się w Domu polskim pracy narodowej i społecznej, bez obawy o przyszłość tej naszej twierdzy kresowej.

W obec tego zwracamy się do wszystkich Braci i członków tak „Spółki ochrony i pomocy narodowej” jak i naszych Związków chrześcijańskich w Bielsku i w Białej z wezwaniem, ażeby z pełną wiarą i ufnością w przyszłość, zabrali się do wspólnej pracy. Tego bowiem jednego żąda od nas Komitet opiekuńczy „Domu polskiego” — abyśmy z naszej strony nie ostygali w działaniu, ale tak jak dotychczas skrzętnie zbierali pomiędzy sobą przynajmniej 1500 koron rocznie, a czego braknie dołożą starania komitetu opiekuńczego.

Nie lękajcie się tedy Bracia Robotnicy postrachów rozsiewanych przez Niemców i Żydów. — Możecie teraz z nich się wyśmiać, a dajcie z Waszej strony dowody, że zależy Wam na tem, aby nasz dom polski w Bielsku wzmacniał się i rozwijał pod względem narodowym i oświatowym.

* * *

Mając zapewnione istnienie „Domu polskiego” w Bielsku, zwróćmy usiłowania nasze ku stworzeniu i podobnemu utwierdzeniu nowego polskiego ogniska w Białej. Dom i drukarnia w Białej, acz są własnością wydawnictwa, służyć jednak będą również sprawie ludowej i robotniczej i obecnie już będzie w tym domu jedna duża izba na zebranie „Związku chrześcijańsko-socjalnego. Więc i tu ku wspólnemu pożytkowi, czem kto może, niech pomoże, abyśmy naszych przyjaciół i sąsiadów wzięli we dwa ognie.

Od Wydawnictwa.

Jakośmy zapowiedzieli, wydamy nasze kalendarze w tym roku dopiero na kolendę tj. przed Bożem Narodzeniem. Prosimy tedy wszystkich Czytelników naszych, aby się z kupnem kalendarzy wstrzymali do tego czasu. Treść obu naszych kalendarzy będzie nader zajmująca i takiej w żadnym innym nie znajdą — dokładny spis przedmiotów w nim zawartych podamy w następnym numerze.

Wszystkich zalegających z przedpłatą za rok 1904 prosimy o jej nadesłanie. Czeków (zielonych przekazów) które wysłaliśmy zawsze użyć można, a kto je zgubił, niech weźmie przekaz zwykły. Nowe чеки wyszły dopiero w grudniu.

Wojna japońsko-rosyjska.

(od 12 do 18 listopada.)

Najlepszym określeniem obecnego stanu rzeczy na bojuwisku wojennym byłoby to: „Od onej wielkiej, 10-dniowej bitwy pod Jantajem nic się nie zmieniło.“ Obydwie strony, zgromadziwszy ogromne masy wojsk, około pół miliona żołnierzy mają tak Rosyanie jak Japończycy, wzmacniają swoje stanowiska, kopią doły, sypią szańce, zakładają kolczaste płoty — i zdaje się, jakoby każdy czekał na to, aby przeciwnik rozpoczął.

Bądź co bądź przewidywania i życzenia białych Japończyków polskich nie spełniły się. Rosya nie tylko nie ustąpiła z Mandżurii — ale też położyła koniec zwycięskiemu pochodowi Japonii. — Cóż w tem może kto zmienić?*)

Jak przez cały przeciąg dziewięciu miesięcy, odkąd ta wojna się toczy, zawsze pisaliśmy prawdę, i żadnej klęski Rosyi nie zamilczeliśmy, tak i teraz, gdyby coś zaszło na bojuwisku wojennym, choćby na jej niekorzyść, nie zataimy.

Lecz niechże teraz, gdy od pięciu tygodni w Mandżurii wojna poniekąd wstrzymaną została, sami czytelnicy osądzą, czyje postępowanie było uczciwe i z prawdą bardziej zgodne, czy tych, którzy w Japończykach widzieli niezwalczonych bohaterów, a Rosyan ogłaszali za niedołęgów, czy też nasze, którzyśmy przyznając i opisując cofanie się Rosyi, twierdziliśmy od początku, że dzieje się to podług ułożonego z góry przez Kuropatkina planu, a skończy się wtedy, gdy Rosya zbierze większe siły wojskowe.

Wedle tego, co dziś się dzieje, słusność i prawda były po naszej stronie, a gazeciarscy nowinkarze, którzy już mało 20 razy ogłaszali Port-Artura za zdobyty, a Kuropatkina za odciętego i wziętego do niewoli — zostali w końcu: „łgarzami czy błaznami.“ Naśladować ich nie będziemy, choćby to miało się komuś ograniczonemu nie podobać.

Z końcem przeszłego tygodnia rozeszła się ponownie wiadomość, że Japończycy zdobyli Port Artura, a generał Stössel układa się już z nimi o warunki kapitulacji. W dwa dni okazało się, że i tym razem puścili tę wiadomość w świat żydzi, aby lepszy zrobić interes na nowej pożyczce japońskiej. Wedle ostatnich (ze środy) telegramów Port-Artur może się jeszcze bronić do stycznia. Czy to się sprawdzi, również wiedzieć nie można.

*) Jakiś Japończyk biały z pod Jarosławia pisze już do redakcyi trzecią kartkę z serdecznym uzalaniem się, że za przykładem łgarzy partyotycznych nie opisujemy klęsk rosyjskich. Radzimy tak jemu, jak jego kolegom, aby zatelegrafowali do japońskich generałów: Ojamy, Kurokiego i Nodzu, czemu tak opieszale sprawę prowadzą i czemu Rosyan nie biją, a Port-Artura nie zdobędą.

Ze Sejmu lwowskiego.

Ostatni tydzień sejmowych rozpraw poświęcony był głównie krajowemu budżetowi. Jest zwyczajem we wszystkich parlamentach i sejmach przyjętym, że przy tej rozprawie zabierają głos posłowie różnych stronnictw, ażeby wypowiedzieć swoje zapatrywanie na ogólną gospodarkę krajową.

Rozpoczął obrady ruski poseł Korol, który żalił się na rozmaite pokrzywdzenia Rusinów. W tym roku te zwykle skargi, w znacznej części uzasadnione, były jednakże wypowiedziane w sposób bardzo przedmiotowy, a to z tego powodu, że Sejm uchwalił w tym roku założenie seminarium ruskiego w Stanisławowie, a na budowę ruskiego teatru we Lwowie zobowiązał się dać 300 tysięcy koron pożyczki.

Dopiero, gdy poseł lwowski Głabiński w mowie swojej podniósł kilkakrotnie z naciskiem, że Polacy dali Rusinom dobrowolnie gimnazjum i znaczną sumę na teatr, gdy dalej twierdził, że w Galicyi miasta są polskie, a Rusinów nazwał „szczepem ruskim“, zabrał głos poseł Oleśnicki i gorących słowach zaprotestował przeciw wyrażeniu: „my wam dali“ itd. Poseł Oleśnicki przeczy energicznie, jakoby Polacy „cośkolwiek z łaski“ dawali Rusinom, bo wschodnia Galicya to ziemia ruska, i Rusini równe w niej mają prawa, a Polacy nie ze swego, ale ze wspólnego skarbu krajowego dają. Co do tego, jakoby miasta w Galicyi wschodniej były wyłącznie polskie, jest to, mówił p. Oleśnicki, również przesadą, albowiem po większej części są one żydowskie, a ludność ruska tak samo w nich mieszka, jak i polska. Tyle też było w tej sesyi starcia z Rusinami; po za tem panowała pomiędzy posłami polskimi i ruskimi dobra zgoda.

Posłowie z szlacheckiej i miejskiej strony podnosili znaczny postęp, jaki Galicya uczyniła pod każdym względem od czasu konstytucyi i gospodarki Sejmu. Ksiądz Stojalowski przyznał, że jest postęp, ale ten po części płynie sam z biegiem czasu, i dokonuje się często bez woli, a często i przeciw woli tej większości, która w Sejmie rządzi. Wytknął zaś dosadnie główny błąd w gospodarce krajowej ten, że większość sejmowa szlachecka dała się posłom z miast, tak zwanym demokratom, w prowadzić na bezdroża i dopuściła do prawdziwego zżyczenia Galicyi. Co 7-my człowiek w Galicyi jest żyd, ale ten co siódmy żyd nie jest pożytecznym członkiem społeczności, ale najczęściej pasożytem, na którego 6-ciu chrześcijan pracować musi. Żydzi wychwalają konstytucyę, bo ona dając im równouprawnienie, daje im możność rujnowania wszystkich a skupiania wszelkiego bogactwa w rękach żydostwa. Widzimy to najlepiej w Galicyi, gdzie wszyscy bez różnicy stanu wpadli w sidła i łapy żydów.

Zżyczenie Galicyi wpływa też bardzo szkodliwie na całą politykę i gospodarkę kraju. Uwierzywszy bowiem, że tylko tam dobrze, gdzie jest konstytucya, sądzymy, że tu w Austrii doczekamy się lepszej przyszłości, a choć się wszystko do koła nas wali, my się pocieszamy tem, co niedawno tu powiedział jeden z posłów że: „ta buda austriacka jeszcze się

nam tak prędko nie zawali.“ Gdybyśmy jednak stanęli na gruncie prawdy i przezornego w dal patrzenia, tobyśmy sobie powiedzieli że dla nas tak długo nie ma przyszłości, póki nie będziemy „pod jednym dachem.“ Nie tu we Lwowie jest „polski Sejm“ — polski Sejm będziemy mieć dopiero w Warszawie.

Wyzwólmy się z narzuconych nam przez żydowstwo zapatrywań — i budujmy sobie tu nie dom trwałe, ale namiot, ściągając do tego namiotu wszystko co nasze i co nam potrzebne dla zapewnienia sobie życia.

Gdyby większość sejmowa na tym fundamencie politykę swoją oparła, wówczas wielka idea Polski i przyszłości Ojczyzny rzuciłaby światło na wszystkie sprawy — i sprawiłaby, żebyśmy wszyscy postępowali szczerze w obec Boga, w obec ludu i w obec Rusinów. Wówczas mogłoby przyjść do zbliżenia i porozumienia pomiędzy szlachtą i ludem włościańskim. Szlachta, zwłaszcza na małych majątkach niknie i ginie niszczona przez żydów, tak samo jak włościanie i rękodzielnicy. Pracując zaś w roji ma wiele wspólnych spraw z włościanstwem i bez wątpienia dziś miejska inteligencja: adwokaci, notaryusze, sądy, podatkowcy i inni wyzyskują i niszczą lud pracujący, więcej, aniżeli szlachta. Inteligencja miejska, ta zwłaszcza, która zostaje w przyjaźni z żydami, jest plagą ludu, a zatem byłby czas, aby większość spełniła wreszcie życzenie poety: „Z szlachtą polską polski lud!“

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austriacki.) Sejm lwowski nie został zamknięty, ale tylko odroczony. Nie wynika z tego, żeby Sejm przed rokiem miał się znowu zebrać, wynika stąd tylko to jedno, że gdy Sejm na przyszły rok się zbierze, będzie mógł dalej obradować nad sprawami tego roku rozpoczętymi, a więc nie będzie tracił czasu na nowe wybieranie komisji, na nowe powtórne stawianie wniosków itd. — będzie więc mógł od razu do wydatniejszej pracy przystąpić.

— Podniesiono w czasie Sejmu również sprawę emigracji ludu do Ameryki, ale już nie w tej myśli, aby ludzi wstrzymywać od emigracji, ale żeby wychodźców czasowych, tj. tych, którzy tylko na pewien czas na zarobki wyjeżdżają otoczyć opieką i chronić od krzywd i wyzysku. Co do podróży do Ameryki żądano, aby rząd starał się o to, żeby jadący do Ameryki jechali nie przez Prusy na Hamburg lub Bremę, lecz ażeby odpływać mogli okrętami z Tryestu.

O tej sprawie jeszcze wkrótce napiszemy. A tymczasem prosimy usilnie wszystkich naszych czytelników, żeby od tych, którzy czy to z Ameryki czy z Prus obecnie do domu wrócili, starali się dowiedzieć, jakie krzywdy lub wyzyski spotkały ich tak w czasie podróży, jak i w czasie pobytu za granicą. Wszak wiedzą już wszyscy, że ich nikt nie wstrzymuje, gdy chcą wyjeżdżać, więc niech się tego nie obawiają,

a każdy napisze, czem był od pracodawców lub innych pokrzywdzony, ażeby można było postarać się o to, by ich drugi raz żadna szkoda i krzywda nie spotkała.

Z Królestwa polskiego. Ważne wiadomości nadchodzą z Królestwa polskiego. Najpierw przeszłego tygodnia bawił cesarz rosyjski w Królestwie Polskiem i był w Łowiczu, ażeby pożegnać odchodzących na wojnę żołnierzy. W mieście tem zebrały się dwie deputacje polskie: jedna złożona z szlachty, druga z włościan. Owóz do deputacyi szlachty, dziękując jej za wyrazy hołdownicze powiedział Mikołaj II. między innemi te słowa: „Spodziewam się, że ciężkie chwile, które przebywa Rosya, wpłyną na zbliżenie się obu bratnich narodów.“ Oczywiście jest rzeczą, że miał na myśli Polaków.

Do czego zuchwalstwo żydowskie i socjalnodemokratyczne już dochodzi, wskazują wypadki z 14 i 15 listopada br. w Warszawie. Oto wtargnęli oni do kościoła i w kościele zaczęli śpiewać swoje bluźniercze pieśni socjalistyczne. A uczynili to dlatego, ażeby zwabić policję warszawską do wejścia do kościoła, a potem, aby móżdż mówić, że: „oto moskałe i żołdactwo wpadło do kościoła.“ W ten sposób spodziewają się pociągnąć za sobą ludność warszawską, która nie będzie na razie wiedziała, jak się stało, i kto pierwszy świętokradzko zbeszcześcił kościół. Przy powstałem z tego powodu starciu z policją i kozakami miało paść 10 zabitych, a kilkudziesięciu rannych. Czy jednak i ta wiadomość jest w zupełności zgodna z prawdą, nie wiadomo.

Pewną zaś jest wiadomość, że w seminariach nauczycielskich w Królestwie polskiem, zaprowadzono język polski; dalej, że Czertków gubernator warszawski jest słaby i z tego powodu nie brał udziału w powitaniu cesarza Mikołaja II. w Łowiczu; wreszcie, że rządy rosyjskie w Królestwie łagodnieją, a gazety rosyjskie, jak „Nowosti“ i „Ruś“ głośno o tem piszą, ażeby Polakom przyznać te same prawa, jakie mają inne narody w Rosyi.

Austria-Węgry. Parlament austriacki zebrał się 17-go bm. na ponowne narady. Czy będzie zdolnym do pracy, dopiero za parę dni się dowiemy; w ogólności biorąc zamęt austriacki i kłótnie Niemców z Czechami, Polakami, a obecnie i z Włochami nie rokują dobrych nadziei.

Rzym. Ojciec św. odbył zwykle zgromadzenie kardynałskie, zwane konsystorzem, w czasie którego wypowiedział do Kardynałów mowę. Przemówienie swe rozpoczął Ojciec św. od wzmianki o wojnie rosyjsko-japońskiej, nad którą głęboko ubolewa. Następnie mówił o zatargu z rządem francuskim, który nie poprzestając na tem, że ma prawo przedstawiania biskupów do nominacyi, nie zezwala Papieżowi, aby mógł nie przyjąć kandydatów, wskutek czego Ojciec św. nie może mianować biskupów. Skończył zaś mowę swoją Papież Pius X. tem, że nie mówi tego z żalu i gniewu, lecz stwierdza dokonane wypadki — a ufa, że Bóg będzie z Kościołem swoim.

W Ameryce wybrany został dawny prezydent Roosevelt ponownie prezydentem na lat cztery. Wedle tego, co pisali nasi bracia z Ameryki, po wyborze tym poprawią się tam stosunki zarobkowe.

Prezydent Roosevelt próbował skłonić państwa, aby się zebrały na nową konferencję pokojową w Hadze i doprowadziły do zgody między Rosją i Japonią, dodając, że dzielność obrony Portu-Artura, oraz wojsk rosyjskich w Madzury, zadość uczyniły honorowi armii rosyjskiej, a więc oba państwa mogą rokować o pokój. Rosya jednakże oświadczyła, że żadnego pośrednictwa nie przyjmuje, ale wojnę prowadzić będzie aż do ostatecznego zwycięstwa. — Ameryka od początku tej wojny stoi po stronie Japonii, więc zapewne nie bez jej wiedzy próbowała pośredniczyć — a zatem widocznem jest, że Japonia już się czuje znużoną tą wojną i radaby z honorem się wycofać. —

KRONIKA.

Bielsko-Biała. We wtorek dnia 15-go bm. odbyło się w „Domu polskim“ w Bielsku przedstawienie dwu sztuk: „Jasiek sierota“ i „Nad Wisłą“. Obydwie sztuczki grano z wielkiem powodzeniem, z czem połączono obchód imienin Ks. Redaktora, który właśnie tego dnia ze Sejmu wrócił. Na powitanie oddeklamował uczeń V. klasy wydziałowej polskiej piękny wiersz na 34-tą rocznicę kapłaństwa Ks. Redaktora, ułożony przez jego ojca, robotnika ze Straconki. Następnie przemówił p. Jan Klimczak w serdecznych słowach do Ks. Redaktora, dziękując mu za tyloletnią pracę niezmordowaną, mimo tylu oszczerstw i prześladowań, zapewniając go o wierności robotników, zwłaszcza bielsko-bialskich, dla których stworzył w „Domu polskim“ ognisko narodowego życia. — W końcu Adamczyk ojciec, deklamował drugi swój utwór: „Chrystus wypędza przekupniów“.

Ks. Redaktor podziękował wzruszony za tę niespodziankę — i zdał sprawę z tego, co się dało zrobić dla bytu „Domu polskiego“, co zgromadzeni przyjęli hucznymi oklaskami. — Po tem nastąpiła swobodna pogadanka i zabawa. Robotnicy ofiarowali ks. Redaktorowi dwa piękne dywaniki. Wszystkim, którzy nadesła i ks. Red. życzenia, serd. Bóg zapłać!

Zgromadzenia. Sejm się skończył, więc zaczniemy znowu urządzać zgromadzenia i organizować towarzystwa: „Bratniej Pomocy“ której statut w początkach grudnia niezawodnie nadejdzie zatwierdzony z Namiestnictwa.

Pierwsze posejmowe zgromadzenie, a zarazem pierwsze w nowym lokalu domu bialskiego, odbędzie się w czwartek 24 list. przy ul. Zamkowej l. 1., na które wszystkich członków i braci zapraszamy.

Zgromadzenie zapowiedziane w Mazańcowicach odwołuje niniejszem, przepraszając za zawód *Wydział Związku chrześ.-socyjalnego.*

Z rodzinnej wsi. Za przykładem innych abonentów, opiszę i ja pokrótce moją wioskę. Zowie się ona Rzyki i leży w pow. wadowickim. Grunta leżące tam pod górą „Garncarz“ rozciągają się na pagórkach i są po największej części kamienisto-piaszczyste. Lud w niej biedny i wyzyskiwany, bo choć szczery i dobroduszny, ale ciemny i lubi kieliszek, co go prowadzi do procesów i bitek, które dopiero teraz ustawać zaczynają. Ponieważ mamy niedawno wybudowaną szkołę i jest nadzieja, że wyjdą z niej kiedyś więcej oświeceni obywatele, którzy dla moralne-

go i materialnego dobra gminy i spółbraci pracować będą i nie będą już tak wyśmiewani, jak są teraz. Rzycanie z powodu swego nieuctwa, ale na to jeszcze kilkanaście lat czekać będzie trzeba. Co do zarobków, to mamy bardzo liche. Chłop na tartaku musi pracować 12 godzin, aby mógł zarobić 1 kor. 20 gr. — albo jechać wołami lub końmi do lasu po drzewo, trudząc się po wąwozach i spadzistych drogach, by dostać 2 kor. 40 gr. — Prócz tego, choć tak pokrzywdzeni jesteśmy przez lichotę gruntu, brak oświaty i zarobku, zarząd dóbr hr. Potockiego, chce nam jeszcze odebrać pastwiska gminne, a serwitut lasowy i łąkowy bardzo nam już ścieśnił i ograniczył. Nie będziemy więc mieli gdzie owieć paść. Do tego wszystkiego strażnicy leśni nie dopuszczają wynieść ani wiązki suchych patyków na ramieniu, lecz zaraz karę nakładają, a były wypadki, że gdy chłop własne niósł drzewo, ściągano z niego karę. Taka to bieda w naszej wioszczynie.

Rzyczanin.

Różności z kraju i świata.

Popierajcie swój przemysł: Biuro „Ligi Pomocy przemysłowej“ zwraca uwagę, że bibułki cygaretowe „Przyszłość“ (bibułka cieniaka) i „Nadzieja“ (bibułki i tutki niegasnące), zaopatrzone marką ochronną, „Liga Pomocy przemysłowej,“ są wyrobem prawdziwie galicyjskim przedniej jakości.

Adres dla zamówień: „Zjednoczone galicyjskie fabryki bibulek cygaretowych,“ Lwów, ul. Trzeciego Maja 1. 2.

Dziecko zagryzione przez łasicę. W straszny sposób straciła w tych dniach w Nanterre pewna para robotnicza córeczkę trzyletnią. Dziecko spało w kołysce. Matka jej wyszła z pokoju do kuchni, aby zająć się gospodarstwem. Wróciwszy stamtąd, ujrzała przerażona kołyskę zakrwawioną, a dziecko bez życia. Sprowadzony natychmiast lekarz, stwierdził śmierć dziecka. Na szyi i za uchem widniały dwie głębokie rany od ugryzienia. Zrozpaczeni rodzice nie umieli wytłumaczyć sobie tej zagadki, w końcu jednak ojciec znalazł pod łóżkiem śpiącą smacznie oswojoną łasicę sąsiada. Pyszczyk jej był zakrwawiony, niewątpliwie więc krwiożercze to zwierzątko zagryzło dziewczynkę.

Ładne zamówienia. Sześćset tysięcy (600.000) par zimowego obowią zamówił rząd rosyjski u majstra szewskiego Stanisława Trębińskiego w Warszawie. Dziennie ma dostarczać Trębiński 3.000 par butów. Wszystką skórę i w ogóle materiał daje intendantura wojskowa, a Trębiński daje jedynie pracę. Aby podołać ogromnemu zamówieniu ugodził już przedsiębiorca kilka tysięcy robotników.

Bitwy nowoczesne wskutek nowej dalekonośnej broni odbywają się na dalekich i obszernych przestrzeniach. Zwykle żołnierze strzelają przed siebie, nie widząc żadnego nieprzyjaciela; a odwrotnie kule sypią się na nich i nie wiadomo, skąd one przychodzą, ani nie wiadomo, kto strzela. Pewien korespondent wojenny rosyjski rzekł do jednego z oficerów rosyjskich wyższego stopnia:

„Chciałbym was widzieć przy robocie“.

Oficer odparł: „Nie będziesz pan widział nas. Wymkniemy się nocą, ażeby zabijać, a trzask strzałów karabinowych i jęki ofiar będziesz pan mógł tylko słyszeć. Za kilka dni tysiące Japonek staną się wdowami.“

Ten sam korespondent widział tych samych Rosyan, gdy po kilku tygodniach powrócili do Mukdenu z zażartej bitwy, bladzi, wygłodzeni, obdarci, z głowami obwiązanymi, z ramionami na temblakach.

„W której bitwie odnieśliście rany?“ pytał korespondent.

„Nie wiemy; nikt z nas tego nie wie,“ odpowiadali żołnierze.

„Jakto?“

„Nie byliśmy w żadnej bitwie,“ mówią żołnierze.

„Przecież musieliście do Japończyków strzelać, a oni do was,“ mówi dalej korespondent, chcąc przecież dowiedzieć się o czemś.

„Nie strzelaliśmy do nikogo, bośmy nikogo nie widzieli“ odpowiadają żołnierze. „Nie widzieliśmy wcale Japończyków. Ogień przyszedł niewiadomo skąd i zniszczył nas.“

I opowiadali, że zdało się im, jakoby z chmur padały kule, granaty, bomby, niby grad. Całe kompanie padały pod tym stalowym gradem, a ziemia spływała krwią. Zostało kilkunastu z całego oddziału i ratowało się ucieczką.

Twardy sen. W Zurychu, w Szwajcaryi zdarzyło się onegdajszej niedzieli, że pewien obywatel podpił sobie tak dokładnie, iż niemógł ani stać, ani chodzić, lecz dwóch ludzi musiało go zanieść do domu. Zamiast jednak położyć pijanego do łóżka, posadzili go na krześle, obok stoliczka, na którym stała lampa. Skutkiem ruchu śpiącego, lampa w nocy spadła, potrzaskała się i wybuchł natychmiast ogień. Gospodyni domu, uderzona wydostającym się dymem, przybiegła w sam czas, gdy na pijanym suknie paliły się jak strzepy, on zaś sam spał dalej snem sprawiedliwego. Ugaszono szczęśliwie ogień, a kiedy poparzonego biedaka zabierano do szpitala, on teraz dopiero zbudził się i wymachując rękami oraz nogami niechciał ani słuchać o tem, aby miał iść do szpitala. Przyjechała nareszcie buda ratunkowa, więc się już nie opierał dłużej i nucąc piosenkę: tralalala, tralalala, dał się wiaść. Niebawem znowu zapadł w spokojny sen.

Taki sen daje człowiekowi wódka!

Wspólni wrogowie Słowiaństwa. Wiadomo, że największymi wrogami Słowian są żydzi, Anglicy, i Niemcy. O innych wrogach wiadomo nam mniej, a jednak istnieją oni, a my owszem nieraz gotowibyśmy im okazywać życzliwość. Oto np. teraz świeżo w Insbruku, gdzie Niemcy tak pobili Włochów, coś aż pcha człowieka, aby się nad Włochami użalić. A jednak Włosi, to rodowici, zaciekli wrogowie Słowian. Po zajściach insbruckich pisali oni jeszcze do gazet: „żzy żalu należy wylać nad politowania godnym zatargiem dwóch narodów wykształconych, któreby raczej powinny spółdziałać przeciwko spólnemu nieprzyjacielowi słowiańskiemu.“

O! jeżeli tacy są Włosi względem nas Słowian, jeżeliby z Niemcami pragnęli przeciw nam spółdziałać, to my wcale nie myślimy łąć łez nad nimi za to, że ich spółprzymierzeniec pobił.

Ruch wychodźczy do Ameryki przez Rijkę wzmógł się tak znacznie, że ostatnimi dniami przybywa do tego portowego miasta blisko po tysiąc ludzi. Dwa tysiące emigrantów czeka na statek, a tymczasem nowy tysiąc ku nim przybywa.

Zagadka liczbowa. Do pewnej gospody przybyli: robotnik, gospodarz, sołtys, szlachcic i hrabia. Gdy się napili, to się i pokłócili, a to z tej przyczyny, że jeden nad drugiego się wynosił.

Gospodarz rzecze do robotnika: Na wiele ty się cenisz?

Robotnik: ja się cenię za	9
Gospodarz: to ja jeszcze raz tyle	1 8
Sołtys: ja jeszcze raz tyle	3 6
Szlachcic: ja także jeszcze raz tyle	7 2
Hrabia: ja też jeszcze raz tyle	1 4 4

Gdy się tak kłóca, z boku przygląda się Śmierć i pyta ich o przyczynę sporu. Gospodarz odpowiada, że idzie tu o robotnika, który się ceni za 9. Śmierć spojrzała na liczby, które napisane były na stole i rzecze: Toć wy macie wszyscy równą liczbę, a czekajcie, aż ja przyjdę po was, to też wszyscy równi będziecie.

Jak Śmierć liczyła, że wszyscy mieli równą liczbę? — Zagadka — i prawda! Za dobre rozwiązanie trzy nagrody w książkach.

OGŁOSZENIA.

Za tę rubrykę Red. nie odpowiada. — Cena ogłoszeń: Od wiersza petitem 30 gr.

Handel towarów bławatnych Józefa MROWCA w Łodygowicach Nro 165. poleca wielki wybór materii na ubrania męskie i suknie kobiece, oraz na ubrańka dziecięce. Towar wprost z fabryki, doskonały i świeży. Ceny niskie! Włóścianie i dziewczęta! Nie kupujcie tandety żydowskiej, lecz zwróćcie się odtąd do swojego chrześcijańskiego sklepu.

Czeladnik piekarski z dobrymi świadectwami poszukuje zajęcia. Ktoby wiedział gdzie o zajęciu lub potrzebowwał czeladnika, niech da znać pod adresem: „Dom Polski“ w Bielsku.

Rzeźbiarz Stanisław LENART, w Kętach, ul. Śto Krzyska Nr. 651. poleca się do wokonywania wszelkich robót kościelnych, ornamentów, figur, do rzeźbienia ołtarzy, kazalnicy, chrzcielnic. Podejmuje i jak najlepiej wykonuje wszelkie wogóle roboty ozdobne, w zakres rzeźbiarstwa wchodzące.

Najlepszym sposobem ubezpieczenia dzieciom przyszłości za pomocą miesięcznych wkładek, a mianowicie dziewczętom wiana, a chłopcom funduszu na służbę wojskową i zaczęcie rzemiosła po takowej — jest przystąpienie do Towarzystwa Imienia Gizeli, i I. Tow. ubezp. dla służby wojskowej. — Obw. Filia Towarzystwa dla Śląska i Zach. pow. granicznych w Galicyi w Białej, ulica cenarska l. 9. Bliższych wiadomości udzielają także agenci.



R. Ditmar

c. i k. dostawca nadworny

FABRYKA:

Wien, III. Erdbergstrasse 23



PRZYBORY

do oświetlania



elektryką, gazem, naftą, spirytusem,
oliwą. Najznakomitsze piece naftowe
do gotowania i ogrzewania.

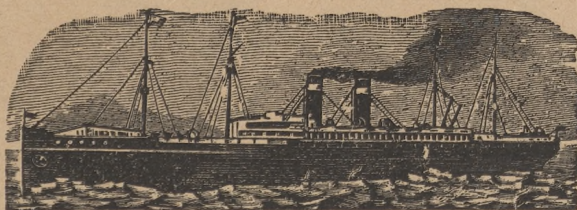
Zakładanie światła elektrycznego i przenoszenie
siły elektrycznej.

Przez Wysokie ck. Namiestnictwo
KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana picinędzy.
Prospekta darmo i oplatnie.

Masło dobre mało solone, nie podlegające zepsuciu, wysyła pocztą i koleją po
1 kor. 80 gr. czyli 90 centów za 1 kilo. Koszta przesyłki ponosi zama-
wiający. Kto sprowadza więcej — 50 albo 100 klgr. płaci stosunkowo taniej. Zama-
wiać pod adresem: Wojciech JOPEK w Bliznem, poczta Jasienica.

Do Nowego Jorku, Kanady,
i wszystkich miejscowości
w Północnej Ameryce, najtaniej,
najlepiej i najbezpieczniej, prze-
siadając tylko jeden jedyny raz,
jedzie się na

 **WIEDEN-TRYJEST** 
pierwszorzędnymi okrętami
„KUNARDA“

angielskiego okrętowego Tow. przewozowego
w Liverpoolu.

Podróżny nie potrzebuje przekraczać granicy. Nie potrze-
buje wymieniać pieniędzy naszych na inne. Ma zapewnioną
opiekę naszych c. k. Władz przez cały czas trwania podróży,
a tem samem nie jest narażonym na wyzysk agentów na obczyźnie.

Najbliższe okręty odchodzą:

„Ultonia“ dnia 19 września, 7 listopada.

„Slavonia“ „ 1 paźdz. 19 „

„Pannonia“ 15 października i 3. grudnia.

Bliższych wyjaśnień udziela:

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

JÓZEF EILE

Lwów, ul. Brajerowska 1. 6.